

Zbigniew Zielonka

Tam, gdzie Europy początek

Acta Cassubiana 4, 347-348

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TAM, GDZIE EUROPY POCZĄTEK

Szkoła historyczna skupiona wokół pisma „Annales Histoire Economique et Sociale”, postulując kompleksowe badanie zjawisk historycznych we współpracy z badaniami ekonomicznymi i socjologicznymi, zwracała jednocześnie uwagę (często niedoczytaną przez polskich uczniów tej szkoły), iż historia kontynentu zaczyna się od historii jednego, najmniejszego niekiedy miejsca. Ten jedyny punkt na mapie miał stać się soczewką skupiającą prawdę o historii i równocześnie miał ją uogólniać. *Pochwała historii* Marca Blocha jest pochwałą historii naszych gniazd. Oczywiście jest to zaledwie dotknięcie problematyki „Annales”. Przywołuję je tutaj przez skojarzenia z niektórymi tezami tej szkoły, a dzisiejszymi pracami nad dziejami gmin kaszubskich. Nie chcę też powiedzieć, że Józef Borzyszkowski realizuje w swej książce *Tam, gdzie Kaszëb początk* program metodologiczny tej głośnej w swoim czasie szkoły. Chcę powiedzieć, że J. Borzyszkowski daje niejako wzór – jak pisać o Europie. Gdyby bowiem podobnie ujmowano obraz każdej gminy w naszym kraju – i dalej, otrzymalibyśmy tysiące, tysiące gmin, które tworzą nasz europejski kontynent. Nie piszę recenzji tej monografii, nie czuję się do jej napisania upoważniony, musiałbym przecież wiedzieć przynajmniej tyle, co autor tej książki. Sądzę, że napiszą ją historycy, znawcy problematyki pomorskiej i metodologii historycznych. Smutne, że tak mało głosów krytyczno-historycznych towarzyszy pracom powstałym ostatnio na Pomorzu i o Pomorzu; sądzą, że dzieje się tak m.in. dlatego, iż tych publikacji jest tak wiele – nie będzie chyba przesady, jeśli powiem, że w ciągu całego okresu PRL nie ukazało się ich tyle, co w minionym dziesięcioleciu. Sam ten fakt to oczywiście radość. Ale wiemy, że kompetentne opiniowanie dzieł twórczych i naukowych jest warunkiem zdrowego rozwoju piśmiennictwa i badań. W tym miejscu chciałbym tylko wskazać, jakie ogromne możliwości daje książka J. Borzyszkowskiego (także ogromna objętościowo, czy nie aż nadto?...) przy budowaniu jeszcze jednej wersji historii europejskiej. Autor nie tylko we wstępie, ale w całym, kilkusetstronicowym wywodzie solidaryzuje się ze słowami poety Jana Piepki: „*Mòjé strónë, mòjé strónë / są nôlepsze z wszëtczych strón*”. Już język tej poezji zdradza, że chodzi tu o kaszubskie strony, ale każdy ma takie „*nôlepsze z wszëtczych strón*”, na całym Pomorzu, w całej Polsce i w całym świecie.

Czy postuluję więc pisanie monografii gmin? Nie kwestionuję budowania takich monografii. Ale księga Borzyszkowskiego nie jest typową monografią, jest w niej „*przywoływany krajobraz okolicy i poszczególnych wsi, a przede wszystkim poetyckie obrazy tegoż krajobrazu...*” (s. 13).

Jednak jest w niej nie tylko krajobraz – dosłowny, ale także społeczny, psychologiczny, historyczny, wreszcie książka staje się swoistą sylwą (tak zresztą jest miejscami napisana), w której przeszłość miesza się z terażniejszością, świadectwa historyczne z publicystycznymi, a nawet pamfletowymi, satyrycznymi i humorystycznymi, zobiektywizowany wykład z bardzo osobistą refleksją, a nawet mniej lub bardziej ujawnioną polemiką. Emocjonalne wyładowania akumulatora narratorskiego nadają książce szczególny charakter, chociaż chciałbym tu zauważyć, że nie są one konieczne do budowania takich historii gmin, o jakich tu napisałem. Marzy mi się tylko, aby każda gmina (co oczywiście jest tylko marzeniem, bo każda gmina musiałaby mieć takiego historyka!) mogła się tak zaprezentować. Ale nie tylko o prezentację tu chodzi. Chodzi o budowanie historii Europy z cegieł poszczególnych jej gmin.

Czy to da nam w sumie jeden wspólny dom? Wszak historia gmin polskiego obszaru historycznego jest przesiąknięta krwią – w książce o gminie Karsin niejedna karta tą krwią jest zapisana. Inne kraje też mają podobną historię. Ale trzeba tak pisać ich dzieje, aby z nich wypływała nauka: – nigdy! Nie dla zaciśniętej pięści, ale z ludzkiej refleksji: jesteśmy jedną wielką gminą tysięcy gmin.

Księgi gmin pisane w takiej tonacji zbliżyłyby do siebie wszystkie gminy – po wszystkie krańce europejskiego kontynentu. Księgi pisane takimi piórami są nam nieodzowne, na czasy integracji europejskiej i globalizacji. Taka historia Europy – gmin, jest nam dzisiaj szczególnie potrzebna. Dla budowania jedności i dla dokumentowania wielości i różnorodności. Dla utwierdzenia Wspólnoty przez utwierdzenie tożsamości najmniejszych nie tylko podmiotów kulturowych, ale i geograficznych. Dlatego pomyślałem: Karsin to nie tylko „początek Kaszëb”, ale całej Europy. Europy, która zaczyna się tu, gdzie jesteśmy, skąd każdego z nas ród. Przed laty J. Borzyszkowski napisał monografię o Karsinie *Tam, gdzie Kaszëb kuńc*. Ktoś mógłby zinterpretować to określenie jako koniec nie tylko Kaszub, ale świata – taki zapadły, ostatni kąt. Jednakże można i trzeba spojrzeć ze wzgórz wielewskich inaczej – jak na początek świata naszej cywilizacji, jak na początek Europy. Europa bowiem jest wszędzie tam, gdzie my jesteśmy; gdzie mamy nasze groby i kołyski, nasze domy i drzewa, nasze świątynie i pola, gdzie mówimy naszym, domowym językiem, nie warszawskim, nie berlińskim, paryskim, londyńskim czy jakimkolwiek innym narzuconym nam przez administratorów – nawet języka! Księga J. Borzyszkowskiego o gminie Karsin, jest takim wejściem w sam początek Europy: świadectwem, skąd jesteśmy, czym jesteśmy, po co jesteśmy. W każdej gminie. (Pomijam już cały materiał ilustrujący – osobną księgę w księdze). Mając tego świadomość, nie tylko pocujemy się lepiej. Ale staniemy się lepsi, bo otwarci na świat, przyteczniejsi dla świata, który jest nasz.